

## WIDZIANE Z PROWINCJI

**Małgorzata Borowczyk**

**O**d kilku lat trochę z wyboru, a trochę z konieczności mieszkamy na wsi. Do niedawna fakt, że nie jesteśmy członkami żadnej wspólnoty religijnej, nie stanowił ani dla naszych sąsiadów, ani dla nas żadnego problemu. Gdy nasze starsze dziecko rozpoczynało naukę, do szkoły wprowadzono nauczanie religii. Po kilku rozmowach z córką, bo pozostawiliśmy jej swobodę wyboru, zadeklarowaliśmy w szkole (gdyż wymagano oświadczenia na piśmie o tym, czy dziecko będzie, czy nie będzie chodziło na religię), że córka będzie chodziła na lekcje ze swoją klasą. Po niejakiem czasie okazało się, że stopnie stawiane są nie tylko za wiedzę, ale i za uczestniczenie, z rodzicami, w niedzielnych nabożeństwach. Następne kłopoty pojawiły się po rekolekcjach: zamiast zajęć w szkole dzieci miały pójść do kościoła. Po ustaleniu z wychowawczynią nieobecności córki zabrałam moje dzieci do Warszawy. Wycieczka była bardzo ciekawa. Mnóstwo wrażeń, którymi po powrocie córka podzieliła się z koleżankami. Nie zwrócono jej uwagi bezpośrednio, ale dano odczuć, że takie przyjemności są niestosowne. Mnie zaś nieoficjalnie usiłowano udzielić reprimendy. Ażeby uniknąć tego typu kłopotów na przyszłość, w rozmowie z panią dyrektor ustaliliśmy, że: jeżeli religia jest jednym z przedmiotów nauczanych w szkole, my zaś nie wychowujemy dzieci na praktykujących katolików, to w szkole oceniana będzie wiedza oraz kultura osobista, na tyle, na ile oceniana jest na innych lekcjach, natomiast ocenie nie podlega światopogląd córki i jej zachowania poza szkołą, a tym bardziej zachowania jej rodziców.

*Szkoła podstawowa na Mokotowie: dwie matki zwalniają jednorazowo swoje córki z uczestnictwa w zajęciach rekolekcyjnych. Wychowawczyni klasy, nie będąca bynajmniej katechetką, robi dziewczynkom awanturę, że poszły na wagar. Matki przychodzą do szkoły i tłumaczą, że pozwoliły dziewczynkom nie iść na zajęcia. Wychowawczyni nie przyjmuje do wiadomości, że można zwolnić dziecko z pójścia do kościoła. Kiedy przychodzi do stawiania stopni ze sprawowania, sprawa powraca. Dziewczynki słyszą, że były na wagarach, stopień ze sprawowania jest zagrożony. Do momentu zamknięcia tego numeru ostateczna decyzja nie zapadła. Na miejscu stopnia tkwi tymczasem znak zapytania.*

Córka dalej chodziła na religię, w domu sięgała po Biblię, stawiała wiele pytań, na które w klasie nie otrzymała odpowiedzi, i poznając zasady wiary usiłowała pogodzić to jakoś z codziennym doświadczeniem.

Duży problem pojawił się w połowie drugiej klasy. Pani katechetka zapowiedziała, że dzieci mają się przygotować na wizytę księdza, który chodząc po kolędzie będzie sprawdzał ich wiedzę i zeszyty. Pomyślny wynik nagradzany będzie obrazkiem, który należy wkleić do zeszytu — od tego zależy ocena. Córka bardzo się tym przejęła i na jej prośbę w wyznaczonym terminie (harmonogram podano do wiadomości z ambony) mimo wcześniejszych planów wyjazdu oczekiwaliśmy na księdza. Nie przyszedł. Nie tylko do nas. (Notabene znacznie później dowiedziałam się, że nie poświęcił tego czasu na działalność duszpasterską). Następnego dnia, jak w każdy podówczas poniedziałek, byliśmy nieobecni po południu w domu. We wtorek, w szkole, w czasie przerwy, na korytarzu przed pokojem nauczycielskim, w obecności wielu uczniów i nauczycieli pan ksiądz był łaskaw wygłosić oświadczenie, że w całej wsi ksiądz po kolędzie przyjmowano dobrze, tylko u — tu padło nasze nazwisko — zastał drzwi zamknięte. Po czym nastąpiły jego domniemania dlaczego, w takiej formie, że pobudziło to dzieciaki do śmiechu i kąśliwych uwag, w efekcie czego moja siedmioletnia córka natychmiast, z płaczem, jak stała: bez płaszcza i w kapciach, przybiegła do domu. Najpierw uspokoiłam dziecko. Potem córka spróbowała opisać całe wydarzenie i, co ważniejsze, zrozumieć tę sytuację: (1) czekała na księdza w wyznaczonym terminie; (2) nie przyszedł; (3) przyszedł następnego dnia i nas nie zastał, bo zawsze w poniedziałki jeździmy do Warszawy (o czym poinformowała go sąsiadka); (4) dlaczego tego nie wyjaśnił, tylko ją potępił i ośmieszył.

No właśnie, dlaczego?  
Po około dwu godzinach poszłam do szkoły. Spotkałam nauczycielki spieszące się do domu, niektóre z nich obecne były przy całym zajściu. Nikt nie zapytał, co z dzieckiem. Odebrałam z szatki tornister i ubrania i wróciłam do domu. Do dzisiaj jestem zbulwersowana zachowaniem pana księdza, ponieważ mam podstawy, żeby sądzić, iż nie była to niezręczność młodego człowieka, ale celowy atak na bezbronne w takiej sytuacji dziecko. Ale o wiele bardziej bolesny jest brak jakiejkolwiek reakcji ze strony ciała pedagogicznego. Później, kiedy pytałam niektóre nauczycielki, dlaczego nikt nie stanął w obronie dziecka, odpowiadano mi, że nie wypada zwracać uwagi księdzu, a w ogóle to co się takiego stało, popłakała i przestała. W konsekwencji córka przestała w połowie roku chodzić na religię, a szkoła oficjalnie tego nie odnotowała. Po paru tygodniach zwrócono się z uwagą, żeby córka, nawet jeśli nie uczestniczy w lekcjach religii, spędzała ten czas w szkole, bo ... innym dzieciakom jest żal, że ona może sobie dłużej pospać. Odmówiłam. W trzeciej klasie obie lekcje religii były już pomiędzy innymi przedmiotami. Opisane tu zdarzenie można by uznać za banalne, ale dla mnie stanowi ono dobrą ilustrację pewnego znacznie głębszego problemu nieuprawnionego przenoszenia instytucji urzędu nauczycielskiego Kościoła katolickiego na wszelkie sytuacje codziennego życia, pewne uzurpowanie sobie lepszej pozycji w stosunku do innych czy wręcz monopolu na jedyną prawdę. To zaś trafiając na podatny grunt małego oportunisty kształtuje u ludzi postawy niechęci do ujawniania własnych poglądów i przekonań z obawy przed wyróżnianiem się z grupy. Prowadzi to do konformizmu czy wręcz serwilizmu, co, niestety, mam okazję coraz częściej obserwować nie tylko w najbliższym otoczeniu.

\*

## PRZYPADKI SZCZEGÓLNE?

(fragmenty listów)

Warszawa, 5 XII 1994

*W przedszkolu, do którego uczęszcza moje dziecko, wprowadzono lekcje religii. Katechetka przychodzi do danej grupy dziecięcej, a dzieci, których rodzice sobie religii nie życzą, mogą wyjść z sali razem z wychowawczynią. Proszę sobie wyobrazić **pięciolatka**, który musi pozostawić zabawki w „swoim” kąci i nagle **opuścić grupę** — dzieci i salę! Jakie dziecko na to stać? Moje wyszło prawdopodobnie z „panią” raz albo „pół raza” — i w końcu pozostaje w grupie, żeby nie czuć się odizolowane. Potem przekazuje mi pytania pani katechetki: kiedy pójdziemy do kościoła itp. — „bo inaczej nie dostanie obrazków!” Rozmawiałam na ten temat z wychowawczynią — próbowałam jej uzmysłwić, że odczuwam zamach na wolność sumienia i wyznania mojego dziecka. „To pani jest innego wyznania? — spytała z prostotą, zdziwiona. - Co my możemy zrobić? To przyszło "odgórnie", a my nie mamy miejsca. Religia musi być tutaj: bo jak, cała grupa wyszłaby na korytarz?” Wychowawczyni radziła mi kupić zeszyt do religii, żeby dziecko nie czuło się znów osamotnione. Tak wygląda **cicha indoktrynacja** mojego najmłodszego dziecka. Gdzie tu wolność wyznania? Jestem bezsilna - ktoś mąci w głowie mojemu dziecku i utrudnia mi przekazanie mu ideałów, które dla mnie mają wartość. Moje starsze dzieci uniknęły religii w przedszkolu, ale oczywiście „dopadła” ich w szkole. Jeśli była na lekcji pierwszej lub ostatniej, dzieci przebywały w domu; niestety, gdy była w środku dnia, czuły się „inne” przeczekując lekcję w bibliotece. W ciągu jednego roku szkolnego mój najstarszy syn jako jedyny uczęszczał na lekcje etyki... „Zaproszenia” (ze strony księdza) na lekcje religii miały miejsce zarówno w stosunku do syna, jak i córki. Koledzy i koleżanki w większości „pogodzili” się z faktem, że nie chodzą oni na religię — ale oczywiście, nie obeszło się bez przykrych pytań i indagacji.*

**D.S.**

\* \* \*

Sosnowiec, 13 XI 1994

*Moja córka, teraz 11-letnia, poszła do pierwszej klasy podstawówki właśnie w roku wprowadzenia religii do szkoły. Od razu znalazła się pod pręgierzem. Religia była już od pierwszych dni. Przeżyłyśmy to ciężko. Ona starała się jakoś chodzić do szkoły i wytrzymać w niej. Ciągłym problemem było, czy dzisiaj jest religia. Na początku próbowałam walczyć o to,*

żeby religia była przynajmniej na początku lub na końcu lekcji. Nigdy nie udało mi się tego uzyskać od dyrekcji i nauczycieli. Zawsze komuś nie pasowało, a to siostrze zakonnej, a to księdzu, a to kolidowało z innymi zajęciami. Było to zresztą od początku do przewidzenia. Wiem, że w roku, kiedy moja córka rozpoczynała pierwszą klasę, zerówka z tej szkoły (wtedy zerówki były jeszcze w szkole) została przeniesiona na plebanię, a religia do szkoły. Zerówka na plebanii trwała chyba tylko rok. Później plebania mogła już spokojnie wykorzystywać sale katechetyczne do innej, bardziej opłacalnej działalności. W każdym razie moje dziecko było odepchnięte na pobocze klasy. Na początku dzieci myślały, że ona się tylko na religię spóźnia, więc jak wchodziła do klasy, krzyczały „spóźniła się na religię” i pokazywały ją palcem. Później zorientowały się, że ona na religię nie chodzi, i nie mogły tego zrozumieć. Patrzyły na nią bokiem i szeptały po cichu do siebie. Wyzywały ją od niewierzącej i głupiej. Często słyszała, że pójdzie do piekła. Jeden z chłopców zaczął ją na przerwach na korytarzu, bił i kazał jej się żegnać. Przychodziła z płaczem, ale się trzymała. Miała taki charakter, że często nie mówiła mi nic o tym, co się dzieje złego w szkole, ponieważ wiedziała, że będę się tym denerwować i martwić. Tylko czasem, w jakiejś już bardziej drastycznej sytuacji wybuchała i nagle czegoś tam się dowiadywałam. Moje rozmowy z zastępczynią dyrektorki i z wychowawczynią nie mogły niczego zmienić. To jest tak pomyślane, że niczego nie można zrobić. W każdej Sali musi wisieć krzyż. W każdej Sali i w każdej szkole musi być religia — takie było założenie. Później była druga klasa i komunia. Ciągłe o tym rozmowy, zebrania, uzgadnianie strojów i innych szczegółów, próby i spotkania dzieci z rodzicami na tych próbach. Moja córka została trędowną. Pomału zaczęła się w klasie wyodrębnić grupka najlepszych uczniów. Moja córka do trzeciej klasy miała same piątki na świadectwach, ale do grupy najlepszych nie została dopuszczona ani oficjalnie przez nauczycielkę, ani też przez uczennice, które cały czas uważały ją za gorszą, inną, a nie rozumiały właściwie, co to za inność. Czuły jednak, jak to dzieci w tym wieku, że jest to coś ważnego i mamy pewnie też nie potrafiły im tego wytłumaczyć. Nie chodzi na religię, nie pójdzie do nieba — to całkowicie wystarczy, ażeby traktować dziecko jak coś, co trzeba omijać. Wychowawczyni przez trzy lata nie przyznała jej odznaki wzorowego ucznia mimo samych piątek na świadectwach. Myślę, że wzorowym uczniem nie może być w tym ustroju i przy tym kształcie państwa uczeń, który nie chodzi na religię. Wychowawczyni dobrze o tym wiedziała. Po moich wizytach w szkole w związku z tym, że córka była wypraszana z klasy, ponieważ „teraz jest religia”, pani czasem zabierała ją gdzieś do innej klasy z korytarza podczas jej wyczekiwania na koniec lekcji religii, ale wtedy, kiedy miała tak zwane okienko. Bywało różnie — czekała na korytarzu, patrzyła na gimnastykę innej klasy lub szła na religię i tam czekała. Ostatnio pytano nas, czy przedszkolanka ma prawo zaprowadzić dziecko na religię bez porozumienia z matką, „żeby sobie popatrzyło, jak się inne dzieci bawią”, oraz czy licealista musi spełnić żądanie katechety, aby wyłożył na piśmie przyczyny, dla których rezygnuje z uczęszczania na religię. Wszystkich zainteresowanych informujemy, że odpowiedź na oba pytania brzmi: NIE.

W szkole też odbywają się apele religijne, w których biorą udział wszyscy: nauczyciele i dzieci. Nauczyciele trzymają świece, dzieci odgrywają sceny religijne. Nawet wiszą jako aniołki na jakichś sznurkach... Dzieci mają już swój ukształtowany pogląd, wiedzą, że to jest inne dziecko, i co najwyżej mogą być wobec niego obojętne. Ale żeby siedzieć z takim dzieckiem w jednej ławce lub ustawić się w parze podczas wyjazdu na wycieczkę, to już za dużo. Tak też i było. Nie było mi miło, jak to widziałam, a najbardziej byłam wściekła na tych ludzi, którzy do tego doprowadzili i zmuszali mnie, żebyśmy ja i moja córka musiały chodzić do tej szkoły. Nie znoszę szkoły i teraz. Na zebrania przychodzę do sali z krzyżami i papieżami. Muszę jeszcze wspomnieć o jednej wypowiedzi. Była to wypowiedź jednego z tatusiów na początku pierwszej klasy, kiedy po złożeniu przez nas pisemnych oświadczeń, czy chcemy, aby dziecko chodziło na religię, okazało się, że są tylko trzy kartki na „nie”. Ten rodzic powiedział coś, co okazało się prawdą. Mianowicie powiedział, że ponieważ są tylko trzy osoby na „nie”, w takim razie on rezygnuje i jego dziecko będzie na religię chodziło, ponieważ nie może go narażać na skrzywienie psychiczne. Jest to prawdą. Wszyscy wiemy, jak ważne dla dorosłego człowieka są odczucia, wrażenia i przeżycia z dzieciństwa. Jaki mają one wpływ na to, co będą robiły dzieci jako dorośli ludzie. Czy będą mieli pewność siebie, odwagę i poczucie własnej wartości. Nie mogą zrozumieć, że nie wiedzieli o tym ministrowie i politycy, którzy wprowadzili

religię do szkoły. Nie rozumiem też, jak mogli nie wiedzieć o tym, że dziecko nie jest w stanie zrozumieć, co to jest światopogląd, tolerancja itd. Że dziecko rozumie prościej i jest to tak, jak gdyby wymagać od pierwszoklasisty rozumienia wyższej matematyki. Wprowadzenie religii do szkoły było zarznięciem tolerancji. Jeżeli chodzi o stopień społecznego wygodnictwa w związku z religią w szkole, jest to zjawisko powszechne. Niepokornych dobilo stopniem z religii na świadectwie. Ostatnio pan Kwaśniewski powiedział w „Wiadomościach”, że można by się zgodzić na sformułowanie, że Kościół nie jest oddzielony od państwa, ale jest autonomiczny itd. Oczy mi wychodzą ze zdziwienia i uszy mi już więdną. Przywódca lewicy zgadza się dosłownie już na wszystko. Niedługo doczekamy się farsy, w której rząd z Aleksym premierem i Kwaśniewskim, przewodniczącym klubu SLD i Komisji Konstytucyjnej, odwołają się do Boga, połączą państwo z Kościołem i podpiszą na koniec konkordat nie zostawiając ZChN-owi i mumi dalekiej od wolności już nic do zrobienia.

**J.R.**

\*

## Listy

Drodzy Państwo!

Dziękuję za 6 numer „Neutrum” z 31 grudnia 1994 roku z moim tekstem i dwiema polemikami. Najpierw co do numeru pisma: znowu ciekawy, z wyraźną troską o pluralizm i obiektywizm w materiałach (i oczywiście o neutralność światopoglądową państwa). Niemile jednak uderzyło mnie bicie na trwogę w artykule „Rada moja - czytaj Boya!”, którego Autor ostrzega nas przed „klerykalnym Ciemnogrodem, broniącym złego, ideologicznie skażonego prawa, dyskryminującego słabszych”, zauważając (co za bystre oczy!) swoisty stan obłączenia państwa, które jest za słabe, aby obronić się przed twardym, doskonale zorganizowanym i politycznie doświadczonym przeciwnikiem”.

Dziękuję p. E. Machowskiej za rzeczową polemikę z moim tekstem „Czy subqoNeutrum jest neutrum?” Pyta mnie Pani, co mam na myśli opowiadając się za neutralnością światopoglądową państwa, ale przeciwko neutralności aksjologicznej. Otóż napisałem, że państwo nie może pozostawać neutralne, gdy zagrożone są wspólne wartości podstawowe. Wszyscy je znamy: np. godność człowieka (dlatego państwo nie może tolerować antysemityzmu, rasizmu itp.), sprawiedliwość, pokój, solidarność, prawo człowieka do wolności (tudzież inne jego prawa) — żeby np. mogło istnieć Stowarzyszenie i pismo „Neutrum” ... Neutralność aksjologiczna państwa byłaby zagrożeniem dla jego neutralności światopoglądowej, czyli np. równych praw dla wszystkich wierzących (bez względu na religię i wyznanie) i dla wszystkich niewierzących, czy dla koniecznego szacunku dla Pani i Państwa poglądów. Ale do owych wspólnych wartości podstawowych trudno zaliczyć np. (pyta Pani o to) „prawo kobiety do aborcji”. Natomiast trzeba do nich zaliczyć prawo do życia. Według wierzących (przynajmniej Żydów i chrześcijan), a także chyba wielu niewierzących, takie prawo ma już dziecko nienarodzone. Hasło „mój brzuch należy do mnie” uważam i zawsze uważałem za w pełni słuszne — i dziwię się, że można mieć co do tego jakieś wątpliwości. Ale jeżeli w tym brzuchu jest dziecko, to — o ile rozumiem trochę prawa biologii — do tego błogosławionego łona ma prawo także ojciec, a bezbronny owoc tego łona ma także swoje ludzkie prawa...

Zgadzam się z p. P. Bulońskim, że „źle jest, kiedy nie jesteśmy skłonni przyjąć do wiadomości, iż przeciwna strona także ma za sobą silne racje, choćby racje te były dla nas trudne do przyjęcia, a nawet do pojęcia”. W post scriptum pyta mnie Pan o kryterium autentyczności chrześcijaństwa. Otóż kryterium owym jest przede wszystkim wierność Ewangelii, a w wypadku katolicyzmu — także nauczaniu soborowemu i papieskiemu. Sobór Watykański II, wydał m.in. konstytucję duszpasterską o Kościele w świecie współczesnym, dekret o ekumenizmie, deklarację o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich i deklarację o wolności religijnej, a ilustrację do tych wiekopomnych dokumentów stanowi tak wiele gestów i słów Jana Pawła II. I dlatego chyba nie jest tak bardzo trudno zauważyć, kto z katolików uczestniczących w życiu publicznym dzisiejszej Polski reprezentuje lub nie „autentyczne chrześcijaństwo”.

Dziękuję. Życzę Państwu błogosławionego roku.

**Ks.**

**Michał**

**Czajkowski**

z (cytuję) „klerykalnego Ciemnogrodu”

\* \* \*

Biała Podlaska, 1.02.1995

Z ogromnym zaciekawieniem przeczytałam „Biuletyn” nr 6 z 31 grudnia. Szczególną uwagę zwróciłam na wypowiedź ks. prof. Michała Czajkowskiego. Jest jakąś zadziwiającą tendencją nacechowana ta wypowiedź, charakterystyczną dla sposobu wyrażania przez przedstawicieli Kościoła katolickiego opinii dotyczących inaczej myślących, czujących, wierzących. Z toku myślenia autora wyłania się pobłażliwa wyższość tych, którzy wiedzą lepiej i są mocno osadzeni w przekonaniu o jedynie słusznej ich drodze życiowej. Ksiądz mówi: „unikajmy skrajności, wybiórczości, uogólnień, tendencyjności, posądzeń, stereotypów i etykietek”. Tak przekonywać może tylko ktoś oderwany od codzienności, od ludzi z zakładu pracy, od dzieci i młodzieży. To właśnie w szkołach i przedszkolach rzucane są przez katolików najróżniejsze epitety pod adresem inaczej wierzących bądź niewierzących, a potem już te etykiety żyją życiem własnym tych naznaczonych. Przeciw takim sytuacjom potrzeba ludzi głoszących zasadę neutralności światopoglądowej (...). Z jakąż radością przeczytałam odpowiedź ks. Czajkowskiemu Pani Elwiry Machowskiej. Cały ton wypowiedzi, każda myśl jest taka zbieżna i zgodna z tym, co ja myślę i czuje. Jak wspaniale, że są ludzie, z którymi mogę się identyfikować, i za to cenię Stowarzyszenie „Neutrum”. Podobnie jak Pani Elwira, szukam ludzi, którzy pomogą mi wzmocnić moją pozycję człowieka wolnego, mogącego korzystać z wolności intelektualnej i nie być wytykanym przez ludzi reprezentujących wszechpanującą w Polsce doktrynę Kościoła katolickiego. Czy ja chcę tak bardzo dużo? Pragnę, aby Polska jako moje państwo dawała mi takie same prawa, jakie mają katolicy (...)

Nauczycielka

(nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

\*

## OŚWIADCZENIE

Warszawa, 4 kwietnia 1995 r.

Przewodniczący Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego pan Aleksander Kwaśniewski mimo wcześniejszej obietnicy, ponawianych postulatów oraz interwencji kilkorga posłów nie dopuścił do udziału w obradach Komisji przedstawicieli organizacji reprezentujących interesy i prawa osób niewierzących i bezwyznaniowych, którzy stanowią największy odłam niekatolików w Polsce.

W efekcie „wypracowano kompromis” w imię doraźnych interesów niewielkiego odłamu SdRP, który pragnie sobie kupić chwilową władzę za cenę przyszłego kształtu państwa. Kompromis ten odbiera podstawę prawną do egzekwowania świeckości instytucji publicznych takich jak wojsko czy szkoła, które powinny jednakowo służyć wszystkim obywatelom naszego kraju. Jeśli Kościół rzymskokatolicki, który od kilku lat uzyskuje kolejne przywileje, tłumaczy swój opór wobec zapisu o neutralności światopoglądowej państwa lękiem o swoją sytuację, to co dopiero mają powiedzieć ludzie niewierzący lub bezwyznaniowi, których prawa są już w tej chwili ograniczane: przez kreskę z religii na świadectwie (która przeczy prawu do nieujawniania swoich przekonań), przez obowiązkowe uczestnictwo żołnierzy w nabożeństwach, przez podręcznik dla szkół publicznych, który powiada, że niewierzący też ma swoją godność, gdyż zawsze może się nawrócić i przez nawrócenie uczestniczyć w życiu Trójcy Świętej.

Obowiązkiem państwa jest przede wszystkim ochrona słabszych, nie zaś najsilniejszych. Nasze stowarzyszenie nie lęka się zapisu o autonomii kościołów i związków wyznaniowych ani nie domaga się ograniczenia ich praw. Domagamy się tylko równości wierzących i niewierzących wobec prawa, a więc konstytucyjnych gwarancji świeckości lub neutralności światopoglądowej instytucji i struktur państwowych, nie tylko zaś samych władz, jak proponuje przewodniczący Zgromadzenia Narodowego.

Opinia grona biskupów nie może być w żadnej mierze wiążąca dla parlamentu działającego z woli wyborców. Według sondaży 70% Polaków popiera konstytucyjny zapis o świeckości państwa, a więc Episkopat nie wyraża bynajmniej poglądu większości polskich katolików. Nieuzasadnione ustępstwa wobec hierarchii kościelnej zaczynają przypominać te, które obserwowaliśmy w okresie, gdy we władzy uczestniczyło ZChN. Pamiętamy zdanie Henryka Goryszewskiego, że nieważne, jaka będzie Polska, byleby była katolicka. Pozwalamy sobie wyrazić nadzieję, że pan Aleksander Kwaśniewski nie Reprezentuje stanowiska, iż nieważne,

jaka będzie Polska, byle rządziło nią SdRP.

Za	prezydium	Zarządu	Krajowego
(-)	<b>Czesław</b>		<b>Janik</b>
(-)	<b>Tomasz</b>		<b>Pękala</b>
(-)	<b>Anna Wolicka</b>		

\*

## "NEUTRUM" DO POSŁÓW I SENATORÓW

Warszawa, 26 II 1995

Otrzymali	wszyscy	członkowie
Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego		

Na ostatnim posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego (23 II) zaczęto poważnie rozważać propozycję, aby zamiast „oddzielenia kościoła od państwa” przyjąć w konstytucji sformułowanie o oddzieleniu kościoła od „władz państwowych”, a nawet w ogóle zrezygnować z zapisu o oddzieleniu, gdyż zdaniem przewodniczącego Komisji „w autonomii zawiera się rozdział”.  
Być może jest tak rzeczywiście z punktu widzenia Kościoła, ale z pewnością nie z punktu widzenia tych wszystkich, którzy czują się zagrożeni w swoich prawach przez Kościół rzymskokatolicki lub których prawa bywają już w tej chwili naruszane w instytucjach państwowych, takich jak wojsko czy szkoła. Chodzi zwłaszcza o osoby niewierzące lub bezwyznaniowe, ale także znaczny odłam katolików. Zapis, że Kościół i państwo są niezależne i autonomiczne, nie daje zabezpieczenia tej grupie społecznej: niezależne i autonomiczne władze państwowe mogą z własnej woli scedować na kościoły różne sektory swojej działalności, na przykład w zakresie pomocy społecznej czy charytatywnej, co zwłaszcza w domach stałego pobytu może się wiązać z przymusem uczestniczenia w praktykach religijnych. Przy zapisie o oddzieleniu instytucji (nie tylko władz!) państwowych i samorządowych od Kościoła lub o ich świeckości taka delegacja uprawnień byłaby niedopuszczalna.

W niedzielę dowiedziałam się, że Episkopat nie zaakceptuje projektu nowej konstytucji. Do tej pory uważałam, że władzę ustawodawczą mamy tylko jedną — parlament. Teraz okazuje się, że to nie wybrani przez nas posłowie zdecydują, jaką będziemy mieć konstytucję, tylko księża. To może osoby świeckie rozstrzygną sporne kwestie Kościoła katolickiego: kapłaństwo kobiet czy celibat księży.  
TOP, „Gazeta Wyborcza”, 21 VI

W ostatnim okresie nawet konstytucyjny zapis o rozdziale Kościoła od państwa dostatecznie nie chronił wolności sumienia i wyznania. Konstytucję pisze się jednak na długie lata. Wierzymy, że kiedy sędziowie poczują się rzeczywiście niezależni, kiedy wzrośnie kultura prawna rządzących, kiedy przed sądem będzie można się powoływać bezpośrednio na konstytucję, taki lub podobny w intencji zapis będzie chronił ten odłam społeczeństwa, którego nikt nie reprezentuje instytucjonalnie na obradach Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego.

Prosimy Pana o wzięcie pod uwagę praw tych ludzi przy głosowaniu nad zapisami nowej konstytucji dotyczącymi stosunków między państwem a kościołami i związkami wyznaniowymi i opowiedzenie się za oddzieleniem Kościoła od państwa lub instytucji państwowych.

Za	prezydium	Zarządu	Krajowego	"Neutrum"
(-)		<b>Tomasz</b>		<b>Pękala</b>
(-)		<b>Aleksandra</b>		<b>Solik</b>
(-)	<b>Anna Wolicka</b>			

Przypominamy: osoby niewierzące stanowią w Polsce około 2% dorosłej populacji; nie znamy odsetka osób bezwyznaniowych. W badaniu Sopockiej Pracowni Badań Społecznych z 1994 r. 12% respondentów zgłosiło poczucie osobistej krzywdy doznanej od Kościoła. W sondażu Wojskowego Instytutu Badań Socjologicznych z tego samego roku 41% żołnierzy zawodowych uważało, że w armii nie przestrzega się zasady wolności sumienia i wyznania. Wg badań OBOP 70% Polaków uważa, że Kościół odgrywa zbyt dużą rolę w życiu politycznym kraju.

**Prof. Ewa Łętowska o artykule 16 projektu konstytucji:**

W proponowanym art. 16 nowej konstytucji, ust. 1, jest napisane tak: **Kościoły i**

**związki wyznaniowe są równouprawnione.** Bardzo ładny przepis, którego adresatem jest z jednej strony państwo, z drugiej kościoły i związki wyznaniowe. Wiadomo, że państwo ma jednakowo traktować wszystkich. Weźmy drugi ustęp: ten, o który była największa awantura. **Władze państwowe w Rzeczypospolitej Polskiej zachowują bezstronność w sprawach przekonań religijnych, światopoglądowych i filozoficznych, gwarantując swobodę ich wyrażania w życiu publicznym.** Jeszcze raz: bezstronność w sprawach przekonań religijnych. Przecież przekonania religijne ma człowiek, więc ten przepis nie reguluje stosunków państwo-Kościół, tylko państwo-człowiek, który jest z jednej strony obywatelem, a z drugiej — jest albo nie jest wiernym. Ten przepis tylko potwierdza to, co jest zagwarantowane w przepisie dotyczącym wolności sumienia. I co jest znowu ciekawe: we wszystkich siedmiu projektach konstytucyjnych, które były zgłaszane, ten przepis był ujęty inaczej, jako relacja Kościół-państwo. A problem sprowadza się przecież do tego, że Kościół jest instytucją, która ma władzę, choć inną oczywiście co do genezy, inną co do sposobu działania niż państwo. Jak rozumiem, w tamtych projektach konstytucyjnych chodziło o to, żeby tej władzy dać jakiś modus vivendi, sposób wzajemnego układania stosunków, gdyby wystąpił konflikt. Dalej w tym artykule jest, że **stosunki między państwem a kościołami i związkami wyznaniowymi są kształtowane na zasadach poszanowania wzajemnej autonomii i niezależności każdego w swoim zakresie, jak również współdziałania dla dobra człowieka i dla dobra wspólnego.** To jest bardzo dobry przepis, który nie budzi żadnych niejasności, z tym, że nie rozstrzyga sprawy, co się stanie — a przecież tak się stać może — jeżeli między dwoma ośrodkami władzy wystąpi konflikt interesów. I teraz jest pytanie: jeżeli każdy jest autonomiczny i każdy niezależny, jeden chce i drugi chce, co wtedy będzie. Ten przepis znowu tego nie rozwiąże. Tego mi tutaj brakuje.

I dalej: **Stosunki między państwem a Kościołem katolickim określa umowa międzynarodowa zawarta ze Stolicą Apostolską i ustawy. Stosunek państwa do innych kościołów i związków wyznaniowych określają ustawy uchwalone na podstawie umowy zawartej przez rząd z ich właściwymi przedstawicielami.**

Jeżeli się przeanalizuje te wszystkie postanowienia, to brakuje tutaj norm kolizyjnych: co będzie, jeżeli nastąpi konflikt. Wobec tego cała ta sprawa stała się materią pozakonstytucyjną, tylko sprawą konkordatu i ustaw zwykłych. Daj nam, Panie Boże, aby nie było konfliktów.

(W „Rozmowie Dnia” z Janem Ordyńskim, WOT, 11 maja)

\*

## "NEUTRUM" DO BUGAJA

Warszawa, 9 III 1995

Pan	Ryszard	Bugaj
Przewodniczący	Podkomisji	podstaw
politycznego	i	społeczno-gospodarczego
Komisji Konstytucyjnej ZN		
Panie Przewodniczący,		

Mimo obietnic przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego, żaden reprezentant kilku organizacji występujących w imieniu osób niewierzących i bezwyznaniowych nie został dopuszczony do uczestnictwa w obradach Zgromadzenia, nawet w części poświęconej zapisom na temat stosunków między państwem a Kościołami i związkami wyznaniowymi. Zgłoszony na posiedzeniu Komisji Konstytucyjnej ZN 23 lutego wniosek posła Piotra Ikonowicza o dopuszczenie do głosu przedstawiciela tych organizacji został przez pana Aleksandra Kwaśniewskiego odrzucony bez żadnych argumentów poza jednym, że lista osób zaproszonych jest już zamknięta. Jesteśmy oburzeni takim postępowaniem.

Osoby niewierzące i bezwyznaniowe stanowią najliczniejszy odłam niekatolików w Polsce i powinny być instytucjonalnie reprezentowane w Zgromadzeniu na równi z Kościołami i związkami wyznaniowymi przez jednego przynajmniej przedstawiciela wszystkich organizacji, które powstały w celu ochrony ich praw. Respektowanie praw tej grupy społecznej w zakresie wolności sumienia i wyznania zapewnić może tylko zapis gwarantujący świeckość państwa (lub instytucji państwowych) albo też oddzielenie Kościoła od państwa (lub instytucji jw.). Oddzielenie Kościołów od władz publicznych, proponowane jako sformułowanie „kompromisowe”, nie wymaga gwarancji konstytucyjnych choćby dlatego, że wynika z samego prawa kanonicznego. W żadnej też mierze nie chroni praw osób niewierzących i bezwyznaniowych, nie daje bowiem podstaw do ewentualnego zaskarżania ustaw czy przepisów wprowadzających normy prawne o podłożu religijnym. Uprzejmie prosimy Pana o interwencję w celu umożliwienia przedstawicielowi reprezentowanych przez nas grup społecznych udziału w dyskusji nad ostatecznym kształtem omawianego zapisu i innych dotyczących respektowania wolności sumienia i wyznania.

Z poważaniem

Za prezydium Zarządu Krajowego  
**(-) Anna Wolicka**

\* \* \*

*Po interwencji Ryszarda Buhaja „Neutrum” otrzymało zaproszenie na obrady Komisji Konstytucyjnej. Niestety, był to już dzień ostatecznego głosowania nad artykułem 16 dotyczącym stosunków państwo-Kościół.*

\*

## SPRAWY WANDY PAPIS CIĄG DALSZY

Warszawa, 17 III 1995

Państwo Anna Wolicka i Czesław Janik  
Stowarzyszenie na rzecz Państwa Neutralnego  
Światopoglądowo „Neutrum”

Uprzejmie informujemy, że do Ministerstwa Edukacji Narodowej spłynęły zamówione przez Ministra Edukacji Narodowej recenzje książki Wandy E. Papis „Wzrastam w mądrości”. Zrecenzowania publikacji podjęły się p. prof. Barbara Wilgocka-Okoń i p. prof. Maria Szyszkowska.

W Zarządzeniu Nr 26 Ministra Edukacji Narodowej z dnia 18 sierpnia 1993 r., opublikowanym w Dzienniku Urzędowym MEN Nr 7, poz. 31 z 10.09.1993 r., w sprawie programu nauczania obejmującego wiedzę o życiu seksualnym człowieka, o zasadach świadomego i odpowiedzialnego rodzicielstwa, o wartości rodziny, życia poczętego oraz metodach i środkach świadomej prokreacji mówi się, że plan realizacji programu — podział zagadnień, które będą omówione przez zapraszanych specjalistów oraz ustalenie zagadnień, które mogą lub nie powinny być omawiane i przyjęte przez radę pedagogiczną szkoły [??? - przyp. red.]. Umożliwi to przyjęcie jednolitych działań wychowawczych dla całej szkoły, przy jednoczesnym zachowaniu indywidualnych cech wynikających ze specyfiki poszczególnych klas, znajdujących swe odzwierciedlenie w założeniach opracowanych przez wychowawców klasowych. Na podstawie przyjętych ustaleń wychowawcy klas opracują szczegółowy plan realizacji programu, z którym zapoznają rodziców swoich uczniów. Ponadto w planach wychowawców klas powinno znajdować się określenie, w jaki sposób ta tematyka będzie realizowana w czasie godzin do dyspozycji wychowawcy klasowego, a także wskazanie **środków dydaktycznych**. Realizacja programu powinna być tak zaprojektowana przez poszczególnych wychowawców klas, w konsultacji z rodzicami, by nie zastępować rzeczowej informacji moralizatorstwem i narzucaniem uczniom poglądów i postaw. Konkluzje recenzentek są różne. Dowodzi to, że słusznym jest, aby książka pomocnicza „Wzrastam w mądrości” pozostała jedną z wielu propozycji do wyboru przez nauczyciela. W świetle Zarządzenia nie stanowi ona zagrożenia dla uczniów niewierzących. Decyzją Ministerstwa Edukacji Narodowej książka Wandy E. Papis „Wzrastam w mądrości” pozostaje w zestawie zalecanych książek pomocniczych do realizacji programu w ramach godzin wychowawczych na poziomie szkoły podstawowej.

Z poważaniem

**Prof. dr hab. Tadeusz Pilch**

W załączeniu przesyłamy kopie recenzji.



\*

### **Współczesna nauka według KIK-u**

Członkowie Klubu Inteligencji Katolickiej w Mielcu uważają, że w projekcie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej powinny być umieszczone słowa: Bóg i religia. Projekt Konstytucji winien rozpoczynać się od słów: „W imię Boga w Trójcy Świętej Jedyne”. Istnienie Boga jest nie tylko problemem wiary, lecz również problemem wiedzy. Cała współczesna nauka, a w szczególności nauki matematyczno-przyrodnicze przemawiają za istnieniem Boga. Naród, który ma złe pojęcie o Bogu, ma złe prawo, zły rząd, złe państwo. Bez odniesienia do Boga w konstytucji nie może w sposób właściwy funkcjonować państwo.

Uważamy, że w projekcie Konstytucji nie może być zapisu „państwo bezstronne światopoglądowo”. Jest to forma bierna, a powinna być użyta forma czynna. Dlatego proponujemy zapis: „państwo otwarte światopoglądowo dowartościowujące religię i naukę jako fundamentalne wartości w życiu człowieka i narodu”.

Z uwagi na znaczenie, jakie odegrała w dziejach narodu polskiego religia katolicka, przy zapisie dotyczącym równouprawnienia wyznań należy podkreślić szczególne znaczenie religii katolickiej. Ten zapis powinien być również uwzględniony z uwagi na fakt, że większość znaczącą obywateli naszego państwa stanowią katolicy.

Mielec, 28 IV 1995 r.

## FRAGMENTY RECENZJI

**Prof.**

**Barbara**

**Wilgocka-Okoń:**

Autorka książki prezentuje określoną opcję w warstwie postrzegania własnego bytu i sensu życia. Odwołuje się do problemu bytu, istnienia, Dawcy istnienia, problemu początku i końca, mówi o Stwórcy, o wartościach ogólnoludzkich i wartościach chrześcijańskich, czy w ogóle religijnych. Tak więc w poszukiwaniu wartości uniwersalnych: prawdy, dobra, piękna odwołuje się do wartości duchowych, do wartości prezentowanych na lekcjach religii. Czy w związku z tym zawarte w książce sformułowania mogą urazić godność człowieka niewierzącego? Nie sędzę. Takich sformułowań w książce nie znalazłam. Wręcz odwrotnie, widoczne są w niej wyraźne akcenty tolerancji dla inności religijnej czy narodowościowej. Fakt, że rodzice, zgodnie z zarządzeniem Ministra Oświaty, mogą się wypowiadać w sprawie doboru i realizacji treści wychowawczych w klasach ich dzieci, jest równoznaczny z tym, iż zapewnia się im szansę dokonywania wyborów zgodnych z ich przekonaniami religijnymi i filozoficznymi.

Nie sędzę, że w świetle przytoczonego zarządzenia posługiwanie się książką W. E. Papis mogłoby naruszać prawo czy dyskryminować uczniów niewierzących. Również dlatego, że zbyt mocno wierzę w takt i tolerancję nauczycieli, którzy znając swoich uczniów i wartość dialogu z nimi nie będą narzucać im poglądów, lecz o nich dyskutować, dając prawo do innego spojrzenia na różne problemy wychowawcze czy religijne uczniów niewierzących. Sędzę też, że w tym kontekście, dopuszczającym wybór treści i realizacji programów wychowawczych, dobrze byłoby mówić nie tyle o usunięciu jakiejś już wydanej książki, co raczej o tworzeniu rozwiązań alternatywnych dla uczniów niewierzących czy reprezentujących inne wyznania.

Szkołom, nauczycielom, wychowawcom i rodzicom zostawmy zaś święte prawo wyboru książek o różnych opcjach, różnym profilu filozoficznym czy religijnym. W ten sposób dopuszczać będziemy do różnego rodzaju wyborów, jak też budować poczucie odpowiedzialności za te wybory, ale również tolerancji dla innych spojrzeń na świat i ludzi. Wnioskuje, by książka W. E. Papis pt. *Wzrastam w mądrości* pozostała w zestawie zalecanych przez Ministra Edukacji Narodowej książek pomocniczych do użytku szkolnego.

**Prof.**

**Maria**

**Szyszkowska:**

Książka zawiera zarówno w wykładzie poglądów, jak i w zamieszczonych ćwiczeniach treści zgodne z treściami wiary katolickiej. Może więc utrudniać dzieciom przyjmowanie przekonań religijnych własnych rodziców, o ile są one odmienne. Zawarte w tej książce treści oraz stanowisko Autorki dyskryminują ludzi nie wierzących w Boga. Moim zdaniem, propagowanie tej książki w szkołach stanowi więc naruszenie konstytucyjnych i ustawowych gwarancji

wolności sumienia i wyznania. W recenzowanej książce nie ma stwierdzeń obrażających godność człowieka wierzącego inaczej, bowiem w ogóle taki problem nie występuje. Ale narzuca ona treści religijne w duchu filozofii tomistycznej, i to w sposób pozbawiony wątpliwości. Lektura tej książki nie pozwala na przyznanie słuszności jakimkolwiek poglądom, które różnią się od wyłożonego. Czytając ją, odnosi się wrażenie, że Autorka czuje się posiadaczem „jedynej prawdy”. Książka propaguje chrześcijański światopogląd jako jedyny słuszny. Trzeba podkreślić, że to zaszczepianie światopoglądu następuje w sposób ukryty. Sugeruje się go jako jedyne sensowne interpretowanie poznawanego świata. Wpajane jest przez tę książkę przekonanie o istnieniu Boga osobowego, a więc narusza ona nie tylko poglądy ateistów, ale również panteistów i deistów. Wyrażony jest w niej pogląd o Trójcy Świętej, o Zmartwychwstaniu, jak również o tym, że każdy może się nawrócić i wtedy odzyskać pełnię swego człowieczeństwa. Książka zaszczepia wątpliwość, czy ktoś, kto nie wierzy w „Pana Boga”, ma godność. Książka zaszczepia określony pogląd religijny i filozoficzny w sposób bezdyskusyjny. Sugeruje, że niewierzący w Boga są odlegli od prawdy. Nie przybliża ona rozmaitych poglądów na świat. *Wzrastam w mądrości* W. E. Papis nie powinna pozostawać w zestawie książek pomocniczych zalecanych przez Ministra Edukacji Narodowej do użytku szkolnego. Powinna być z niego jak najrychlej wykreślona.

\*

## WANDA PAPIS O SWOIM PROGRAMIE

Program wychowawczy „Życie i miłość” inspirowany do szukania **prawdy o rzeczywistości świata i człowieka**, a więc uruchamia naturalne mechanizmy rozwojowe przez **wbudowanie prawidłowej wizji** opartej na nauce rzetelnego myślenia. Jak zrobić, żeby było wychowanie harmonijne: rodzina i szkoła i wszystkie instytucje poza nią będące, przed wszystkim Kościół, żebyśmy wysyłając dzieci do szkoły nie drżeli, w jakim stanie psychicznym te dzieci wrócą. Wychowuje przede wszystkim rodzina, wszystkie inne instytucje mają rolę pomocniczą. Nie do pomyslenia byłaby szkoła, która wprowadzałaby pewien dysonans, wcinąłaby się jakimś zgrzytem, klinem w wychowanie rodzinne, w wartości, jakimi żyje rodzina. Pytanie, czy istnieje wychowanie, które uwzględniałoby wszystkie wartości prezentowane przez różne rodziny? Czy istnieje jakaś forma ogólna do przyjęcia dla wszystkich rodzin?

Ważna jest atmosfera szacunku dla człowieka, szacunku dla jego wartości i szacunku dla jego relacji z Istotą wyższą, z Bogiem. Religia jest faktem społecznym. Jakiegokolwiek programy, które udawałyby, że taki fakt nie istnieje, podawałaby nieprawdę o rzeczywistości świata i naturze człowieka, mogłyby przez taką indoktrynację wpływać na zaburzenie relacji między człowiekiem a Bogiem czy między członkami rodziny, czy między członkami społecznymi. (...)

Program składa się z pięciu części. Na specjalne życzenie nauczycieli zamierzam napisać jeszcze szóstą, *Okno na świat*, dla najmłodszych uczniów z klas I – III. Druga część stanowi alfabet programu i zawiera część filozoficzną – nie bójmy się tego tematu – to znaczy zdumienia nad tym, jaki świat jest naprawdę. Bez tej **prawdy o rzeczywistości świata** bardzo łatwo człowiek ulega różnym manipulacjom, wciąganiu w magię, traci poczucie realności świata, jakby traci grunt pod nogami i czuje, że stoi na ruchomych skałach albo w takim bagnie, nieprzewidywalnym. (...) Tylko **prawda** daje mocne podstawy do tego, żeby wiedzieć, jak żyć...

Mogę powiedzieć, że właśnie ten program, którego autorami są setki dzieci, młodzieży, rodzice, studenci, bo przecież ten program wyrastał prosto z życia, program ten właśnie stwarza płaszczyznę spotkania w rzetelnym **szukaniu prawdy o rzeczywistości świata i naturze człowieka**. I tutaj nie jest narzucana jedna wizja, to w sferze religijnej nazywa się ekumenizmem. I skoro pracujemy na rzeczywistości świata, **na prawdzie o naturze świata i naturze człowieka**, pracujemy jakby na przedpolu wiary, na przedpolu religii, pracujemy na gruncie rzetelnej wiedzy o świecie i o człowieku. A przecież to dotyczy każdego człowieka i całego świata. A więc tutaj możemy być wszyscy razem. Do Centrum jak i do Ministerstwa nadchodziły różne głosy na temat programu. Te głosy, które do mnie dotarły, są to głosy... no... — fałszywa pokora nakazałaby mi w tym momencie zamilczeć, ale pokora jako prawda o sprawie nakazuje mi powiedzieć — np. głos nauczycielki z Białegostoku pani Sosinowskiej, która mówi, że odebrała ten program jako wielkie wydarzenie pedagogiczne; zaczęła prowadzić te zajęcia ze szkoła średnią i znakomicie się udawały, były

wielką radością i uczniów, i jej samej. Takich głosów mam wiele. (...) Słyszałam, że do Ministerstwa napłynęły jakieś głosy negatywne, nie są mi znane treści tych głosów, natomiast w prasie spotkałam się z trzema negatywnymi opiniami. Muszę przyznać, że w środowiskach nauczycieli nie znalazłam ich potwierdzenia. Chcę jeszcze powiedzieć o przyszłości: co dalej. (...) Dalej jeszcze czekają nas części: *Dorastanie do wolności, W zgodzie z naturą i Życzę Ci szczęścia.*

Audycja red. Joanny Romatowskiej "Bliżej rodziny"  
Katolickie Radio Warszawa  
(wyłuszczenia — redakcja Biuletynu)

\* \* \*

Wanda Papis jest obecnie nauczycielem-konsultantem w Centrum Metodycznym Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej w MEN.

\*

## JESZCZE NIE KONIEC SPRAWY

Warszawa, 19 VI 1995 r.

Prof.

Tadeusz

Zieliński

Rzecznik Praw Obywatelskich

*W zestawie książek pomocniczych zalecanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej dla szkół publicznych znajduje się zbiór ćwiczeń dla uczniów zatytułowany „Wzrastam w mądrości”. Jest to jedna z książek służących do realizacji przeznaczonego na godziny wychowawcze autorskiego programu Wandy E. Papis „Życie i miłość”, który otrzymał pierwszą nagrodę w konkursie MEN, kiedy ministrem edukacji był jeszcze Kazimierz Marcinkiewicz. Cały program, opierający się na założeniu istnienia Boga, jest w istocie przeniesieniem pewnych elementów nauki religii na godziny wychowawcze i nie budziłby sprzeciwu, gdyby był przeznaczony dla szkół katolickich; uważamy jednak za niedopuszczalne stosowanie go w szkołach publicznych.*

*Zastrzeżenia budzi zwłaszcza wspomniana na wstępie książka „Wzrastam w mądrości”, zawierająca pseudotolerancyjne sformułowania: że człowiek niewierzący też ma swoją godność, gdyż zawsze może „odpowiedzieć na Bożą miłość i przez nawrócenie uczestniczyć w życiu Trójcy Św.” oraz że człowiek, który „zaciemnia i niszczy obraz Boży w sobie, traci swoją godność”. Sformułowania te, wręcz obraźliwe dla osób niewierzących, zawarte są w opowiadaniu „Czego uczniowie dowiedzieli się na lekcji religii?” Nie ma tam, oczywiście, żadnej innej wykładni ludzkiej godności: np. z punktu widzenia ludzi niewierzących czy też w ramach ogólnej filozofii praw człowieka. Uważamy, że stosowanie tej książki w szkole publicznej jest sprzeczne z zasadą respektowania wolności sumienia i wyznania oraz ze sformułowaną przez Ministerstwo w skierowanym do nas liście zasadą, że nie powinno się w szkole narzucać poglądów i postaw.*

*W marcu ub. roku zwróciliśmy się do MEN o skreślenie tej książki z zestawu zalecanych książek pomocniczych. Otrzymaliśmy odpowiedź, że jest to jedna z wielu zalecanych książek i jej wybór zależy od nauczyciela. W rzeczywistości jest ona elementem całego programu, który reprezentuje jedną opcję światopoglądową i w myśl zasad nauczania przyjętych przez samo Ministerstwo Edukacji nie powinien być stosowany w szkole. Po naszych naleganiach minister edukacji powołał dwie recenzentki reprezentujące dwie przeciwstawne opcje, co z góry przesądzało o uzyskaniu w wyniku dwóch sprzecznych, wzajemnie znoszących się opinii. Wniosek Ministerstwa: skoro opinie są różne, należy utrzymać zalecenie dla książki, a wybór pozostawić nauczycielowi. Faktycznie z dwóch odmiennych opinii MEN wybrał tę, której przyjęcie było mu na rękę. Nasze zażalenie potraktowane więc zostało czysto formalnie, na odczepne, co budzi zastrzeżenia co do rzetelności działania Ministerstwa w tej sprawie. W istocie powołanie recenzentek miało na celu dopełnienie formalności w sposób pozwalający na utrzymanie status quo. Ministerstwo nie uczyniło nic, żeby doprowadzić do jakiegokolwiek próby porozumienia lub wspólnego zastanowienia się, w jaki sposób zapobiec indoktrynacji, którą grozi stosowanie tego programu, popieranego przez dość silne lobby fundamentalistyczne. Recenzentka preferowana przez MEN zasugerowała tworzenie rozwiązań alternatywnych dla uczniów niewierzących lub reprezentujących inne wyznania. Przeraza nas myśl o tworzeniu gett edukacyjnych w szkole publicznej. Alternatywą dla podręcznika W. E. Papis byłaby*

bowiem książka ucząca, że wszystko świadczy o nieistnieniu Boga, jednak człowiek wierzący też ma swoją godność, gdyż zawsze są szanse, że jego rozum przewyższy wiarę. Z pewnością nie poparlibyśmy takiego podręcznika. Czy zaleciłby go MEN? Lista zalecanych książek nie powinna służyć eskalacji ideologicznej, lecz promować te pozycje, które szczególnie dobrze przygotowują do życia w pluralistycznym społeczeństwie obywatelskim i służą rozwojowi młodzieży.

Nasze stanowisko jest nadal takie, że nauczyciel może w sposób odpowiedzialny wybierać różne podręczniki, niekoniecznie zresztą zalecane przez MEN. Dokonując tego wyboru musi jednak przestrzegać zasad wychowania do demokracji, bez narzucania jednej filozofii, jednego systemu poglądów; książki indoktrynujące nie powinny być w ogóle w szkole stosowane. Do kontroli przestrzegania tych zasad powołane jest właśnie Ministerstwo Edukacji Narodowej, tym bardziej oburza więc, że zaleca ono książkę, w której godność człowieka niewierzącego uzależnia się od jego relacji do Boga. Nasze żądanie skreślenia jej z listy zalecanych pozycji jest w tej sytuacji postulatem minimalistycznym. Ponieważ wyczerpaliśmy wszelkie możliwości działania w tej sprawie, uprzejmie prosimy Pana, jako Rzecznika Praw Obywatelskich, o interwencję.

Za prezydium Zarządu Krajowego  
(-) Aleksandra Solik  
(-) Anna Wolicka

\*

**Z Materiałów Fundacji Helsińskiej**

## CZY CEJROWSKI KRZYCZAŁ "POŻAR" W PRZEPEŁNIONYM TEATRZE?

W sprawie Cejrowskiego ujawniły się w całej pełni paradoksy jednego z podstawowych praw wszystkich ludzi, jakim jest wolność wyrażania opinii. Wojciech Cejrowski reprezentuje w swojej audycji poglądy, z którymi utożsamiają się czytelnicy „Słowa”, „Niedzieli”, „Gazety Polskiej”, „Najwyższego Czasu” czy „Myśli Polskiej”, pism prawicowych i katolickich. Tematy Cejrowskiego to sprawy prawnoczułowiecze — w dużej mierze. Kara śmierci, aborcja, eutanazja (czyli wokół prawa do życia), prawa więźniów, uprawnienia policji, prawo do posiadania broni (wolność i bezpieczeństwo osobiste), prawa transeksualistów, prawa homoseksualistów ((prawo do prywatności), prawa dziecka, prawa mniejszości narodowych. Punkt widzenia Cejrowskiego skrajnie odbiega od tego, co część z nas uważa za normę, cywilizacyjny standard. Przeciwstawia się on „stadnie wyznawanym poglądom”, zawsze jest przeciw. Sam mówi o tym, co robi, jako o „masażu mózgu pobudzającym do myślenia”. Popierającym ten program decydentom jego zawartość treściowa wydaje się „ożywcza”. Ich zdaniem Cejrowski „miesza”, ale robi to z wdziękiem i nie przekracza dozwolonych granic. Strój kowboja, w którym występuje, usprawiedliwia w pewien sposób fakt, że świat w „W.C. kwadransie” jest czarno-biały, a metody, powiemy oględnie — proste i bezpośrednie, albo bardziej dosadnie — brutalne i prostackie.

### **CO NA TO WC-KACZKA?**

Z analizy programu „W.C. kwadrans” napisanej przez Stanisława Wileńskiego dla Rady Programowej TV:

*Tytuł programu — „W.C. Kwadrans” — jak mi się wydaje, nie odnosi się tylko do inicjałów jego twórcy i prezentera Wojciecha Cejrowskiego, ale głównie sugeruje, że jest on poświęcony tzw. wartościom chrześcijańskim.*

Skoro bohater mieni się kowbojem, postacią z amerykańskich westernów, spróbujmy „osądzić” go według standardów amerykańskich. Czy kowboje mogą mówić wszystko, czy też można kowbojowi zamknąć usta? Słynna Pierwsza Poprawka do Konstytucji Stanów Zjednoczonych stanowi, iż „Kongres nie może ustanawiać żadnych praw godzących w wolność słowa i prasy”. Nie oznacza to jednak, że wolność słowa jest wartością absolutną, nieograniczoną. Praktyka sądowa, a szczególnie orzeczenia Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych wyrzeźbiły współczesny kształt tej instytucji. Pewne kategorie wypowiedzi uznano za niedopuszczalne, należą do nich np. wypowiedzi zniesławiające inne osoby i wypowiedzi obsceniczne. Te pierwsze powinny jednak być dozwolone, jeżeli dotyczą osób lub spraw

publicznych i zarzuty jest się w stanie udowodnić. Obsceniczność wypowiedzi poddaje się natomiast surowemu trzyczęściowemu testowi. Pewne kategorie wypowiedzi można ograniczyć, ale nigdy nie można ograniczyć wypowiedzi ze względu na prezentowane w niej treści.

Zdaniem sędziów amerykańskiego Sądu Najwyższego Konstytucja nie chroni także wypowiedzi, które mogą być niebezpieczne, spowodować niebezpieczne postępowanie. Niebezpieczeństwo to musi być oczywiste i bezpośrednie, a niebezpieczny efekt natychmiastowy. Klasycznym przykładem niedozwolonych wypowiedzi niebezpiecznych jest okrzyk „pożar” (gdy wcale nie ma pożaru) w przepelnionym teatrze, który zawsze powoduje panikę wśród publiczności i trudne do wyobrażenia jej skutki. Przykład ów pochodzi od sędziego Holmesa (w sprawie Schenk przeciwko Stanom Zjednoczonym z 1919 roku).

Innym słynnym przykładem z orzecznictwa Sądu Najwyższego (1989) jest uznanie spalenia flagi państwowej za dozwoloną "wypowiedź", którą zakwalifikowano jako demonstrację polityczną. Znaleźliśmy się zatem przy kategorii wypowiedzi politycznych, w bardzo szerokim znaczeniu tego słowa. Te są zawsze dozwolone, ba, wysoce pożądane. Swobodna dyskusja nad kierunkami polityki państwa, wyborem właściwych opcji powinna obejmować jak najszersze kręgi społeczeństwa, gdyż na tym polega republikańska forma rządów. Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych wielokrotnie podkreślał, że wypowiedzi na temat sprawowania rządów i ważnych problemów społecznych zasługują na najszerszą ochronę. Jest ona tak szeroka, że dozwolone są także wypowiedzi podkopujące fundamenty ustroju państwa, w tym także samą wolność słowa. Jest to jeden z paradoksów tej sytuacji. Wolność słowa chroni postępowanie Cejrowskiego, chociaż on sam wcale tak bardzo jej nie kocha (domagając się czegoś w rodzaju cenzury). Innym paradoksem jest, że ograniczenia w głoszeniu niepożądanych poglądów (bądź żądanie takich ograniczeń) odnoszą odwrotny od zamierzonego skutek — popularyzują je. Tymczasem samo głoszenie niepożądanych treści według sędziów amerykańskich groźne nie jest, bo na wolnym rynku idei te poglądy i tak zazwyczaj przegrywają, tracą zwolenników.

W wielkopiątkowy wieczór telewizja nie pokazała cotygodniowego „W.C. kwadrans”.

Okazało się, że programu najbardziej ze wszystkich stojącego na straży katolickiej tradycji nie można pokazywać w religijne święta. Chrześcijańskie programy telewizji — jak przytomnie zauważyła ona Samoa — kolidują z chrześcijaństwem.

„Ogórek na niedzielę”, „Gazeta Wyborcza”, 15-17 IV 1995

Uważa się, że społeczeństwo amerykańskie, wychowane od pokoleń w atmosferze wolności, tej wolności nie odrzuci, nie zrezygnuje z republikańskiej formy rządów na rzecz totalitarnej dyktatury. I dlatego kowboje mogą mówić różne rzeczy. Gdyby jednak Cejrowski występował, dajmy na to, w stroju bawarskim i przyszłoby nam go oceniać według standardów niemieckich, wnioski byłyby nieco inne. *Grundgesetz*, czyli niemiecka ustawa zasadnicza chroni istniejącą demokratyczną formę rządów i nie zezwala na występowanie przeciwko niej — ze względu na świeżą spuściznę nazizmu i obawę przed powrotem totalitaryzmu. Inaczej w tych warunkach należy widzieć ograniczenia wolności słowa, są one dalej idące. To ciekawe, że tak różnie można traktować słowa kogoś w kowbojskich butach i kogoś w tyrolskim kapeluszu. Z jednej strony doktryna „więcej słowa”, z drugiej „wymuszonej ciszy”. Jaki standard byłby bardziej odpowiedni w polskich realiach?

#### **POWIEDZIELI:**

##### **O PREZYDENCIE**

**Prymas Józef Glemp:** O ile wiem, pan Wałęsa stoi na stanowisku przestrzegania prawa.

**Adam Michnik:** Na Boga, Lechu, opamiętaj się.

##### **O KOŚCIELE**

**Prof. Andrzej Tymowski:** W kapitalizmie Kościół nie jest prześladowany, tylko po prostu ignorowany w codziennym życiu kraju. To zjawisko jest dla Kościoła bardziej niebezpieczne niż wszystkie niebezpieczeństwa PRL-u.

**Bp Bronisław Dembowski:** Chciałbym, żeby księża dobrze politykowali.

##### **O KOBIECACH**

**Zbigniew Koński (minister obrony narodowej):** Kobieta jest podporą żołnierza.

**Se. Stefan Pastuszka:** Niektórzy uważają, że kobiety ze swoją budową i konstrukcją

psychiczną bardziej się nadają do funkcji macierzyńskich.

### **O KONSTYTUCJI**

**Bp Tadeusz Pirożek:** Myśmy się bardzo modlili o to, żeby konstytucja była zaakceptowana przez ludzi wierzących. I widocznie jakieś siły nadprzyrodzone zadziałały.

**Bp Alojzy Orszulik:** Episkopat podziela opinię o nihilistycznym charakterze przygotowywanego projektu konstytucji.

### **O SWIECIE**

**Danuta Waniek (SLD):** Niestety, świat nie składa się z Kwaśniewskich i Pirożków.  
*Cytaty wzięte z życia, „Życia Warszawy” i „Kurieria Polskiego”*

A oto jak na sprawy wolności słowa patrzają sędziowie ze Strasburga: *Wolność słowa stanowi jeden z podstawowych fundamentów demokratycznego społeczeństwa. Dotyczy ona nie tylko takich informacji i poglądów, które są odbierane przychylnie, uważane za niewrażliwe lub obojętne, lecz także tych, które obrażają, szokują lub niepokoją. Takie są wymagania pluralizmu, tolerancji i otwartości poglądów, bez których to wartości nie ma demokratycznego społeczeństwa (w sprawie Oberschlick przeciwko Austrii).*

„Czy Państwo wiedzą...” Informacja Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka dla prasy, 1995, nr 109

\*

## **DROBIAZGI**

Wiadomość z „Niedzieli” 11/95: *Była premier RP Hanna Suchocka reprezentuje Stolicę Apostolską na konferencji w sprawie rozwoju społecznego w Kopenhadze w dniach 6-12 marca br. pod auspicjami ONZ... W charakterze szefa rządu Stolicę Apostolską reprezentuje w Kopenhadze Sekretarz Stanu — kard. Angelo Sodano. Posłanka Unii Wolności do Sejmu RP reprezentuje za granicą podmiot prawa międzynarodowego, z którym jako premier podpisała uprzednio w imieniu rządu polskiego umowę powszechnie znaną pod nazwą konkordatu!?*

\* \* \*

Jeden z wojskowych uczestniczących w marcowej audycji telewizyjnej z cyklu „Boskie i cesarskie” stwierdził, że jego jednostka brała w ubiegłym roku udział w trzystu dwudziestu uroczystościach patriotyczno-religijnych.

\* \* \*

Na spotkaniu w Klubie Marii i Stanisława Ossowskich (23 maja) ks. biskup Tadeusz Pirożek powiedział: *Państwo macie wyidealizowane pojęcie Kościoła. Kościół nigdy nie żył do końca duchem Ewangelii, zawsze się musiał nawracać. Kościół się składa wyłącznie z grzeszników. Wylało się tu na mnie niezmiernie dużo żalów dotyczących ludzi Kościoła. Bo jest tak: Kościół jest święty, dlatego że Kościół to jest Chrystus, a ludzie Kościoła to są, niestety, dranie naprawdę. Na to posłanka Wiesława Ziółkowska, półgłosem: Tylko że to właśnie ci dranie nauczają.*

(Publikacja: 26-02-2004)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3261) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3261>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych

do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)